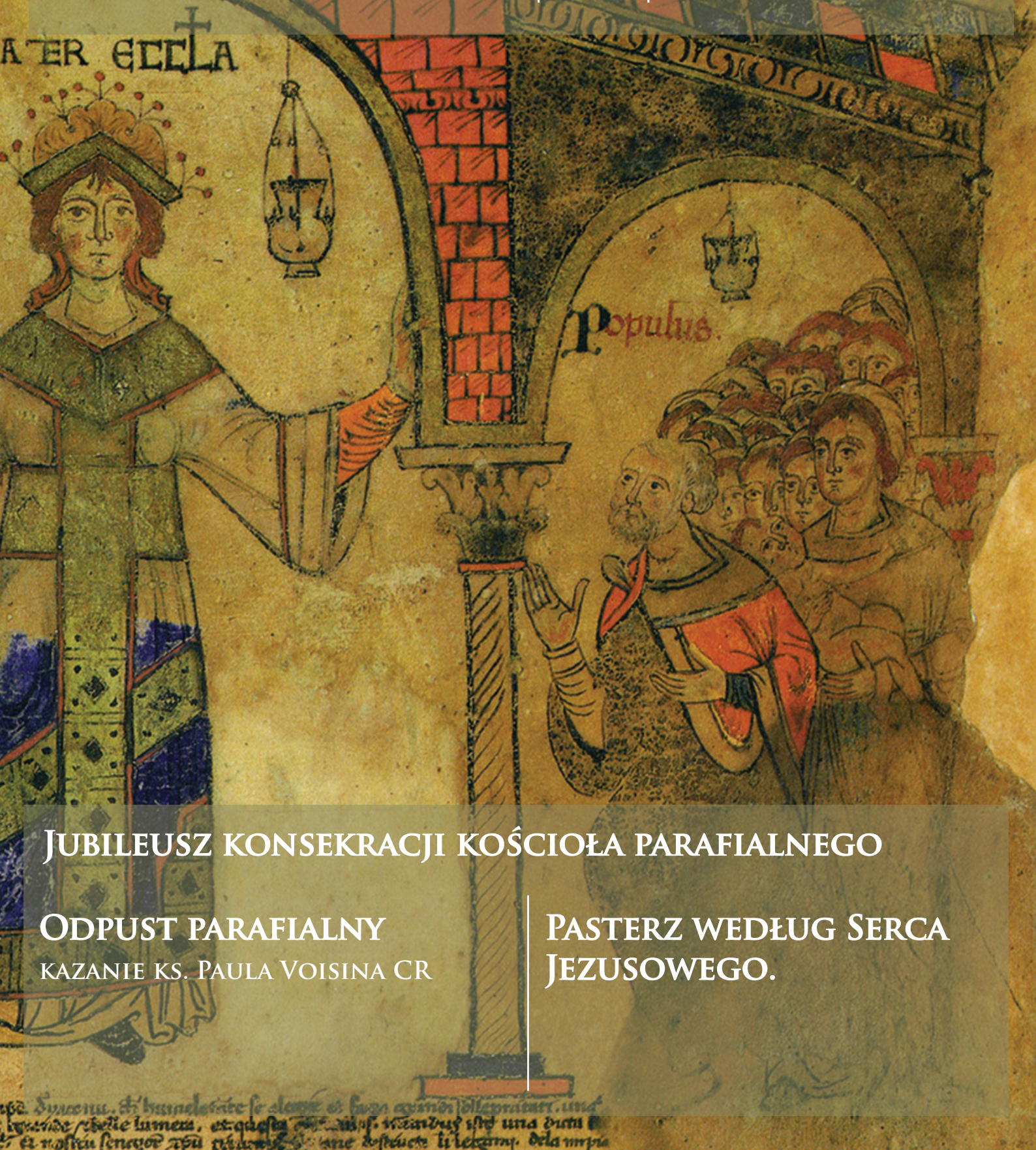




# CREDO

MIESIĘCZNIK PARAFII ZMRTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO  
KRAKÓW - WOLA DUCHACKA | CZERWIEC | NR 23/2019



JUBILEUSZ KONSEKRACJI KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO

ODPUST PARAFIALNY

KAZANIE KS. PAULA VOISINA CR

PASTERZ WEDŁUG SERCA  
JEZUSOWEGO.

*... Sincera. & humiliter se domo et fidei animo dilectissimi. una  
... rebus et lumen, et quibus...  
... et nostris seniores...  
... de la mpra*

Zapraszamy do obejrzenia zdjęć z wydarzeń i miejsc związanych z naszą parafią.

Strona 2:

1.-3. Koncert na Dzień Matki - Z dawna Polski Tyś Królową

4.-5. Oaza Modlitwy w Zawadce

Strona 15:

6.-8. Bierzmowanie - ks. bp Wiesław Śpiewak

9. Siostra Aneta z młodzieżą na Lednicy

10.-11. Kobieta w Biblii - spotkanie z ks. Wojciechem Węgrzyniakiem

Więcej zdjęć na stronie internetowej parafii - [wola.xcr.pl](http://wola.xcr.pl)



# JUBILEUSZ KONSEKRACJI KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO

Wywiad z ks. Bronisławem Zarańskim CR - budowniczym kościoła - Parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Krakowie - Woli Duchackiej z okazji 30-lecia konsekracji tej świątyni.



**Jakie uczucia towarzyszyły Księdzu, kiedy dowiedział się, że ma skierowanie od Księdza Prowincjała do Krakowa na Wolę Duchacką, z obowiązkiem budowy świątyni?**

Wiadomość o tym, że mam objąć funkcję proboszcza z obowiązkiem budowniczego kościoła w Krakowie - Woli Duchackiej, zastała mnie w czerwcu 1980 roku w Warszawie na Mokotowie w Parafii św. Kazimierza. Byłem wtedy wikariuszem. Jako katecheta z radością prowadziłem spotkania ze studentami i młodzieżą pozaszkolną. Miałem wówczas 16

lat kapłaństwa i pochłonięty swoimi zadaniami nie myślałem o tym, czy zostanę już proboszczem a tym bardziej, że moim obowiązkiem będzie budowa kościoła.

Decyzję Księdza Prowincjała przyjąłem spokojnie, chociaż w pierwszej chwili byłem zaskoczony. Zarysowały się więc przede mną nowe horyzonty pracy kapłańskiej. Wiedziałem, że Wola Duchacka jest parafią średniej wielkości liczącą około 5 tysięcy parafian. Tereny Woli Duchackiej - jak słyszałem - miały być wolne od wielkiej zabudowy. Jednak, kiedy uzbrojono teren, zaczęto budować szkołę, bloki i tak przez 9 lat mojego pobytu parafia zwiększyła się czterokrotnie. Były nawet bloki, gdzie mieszkało po 108 rodzin, z czasem jednak wyłączono je z naszej parafii.

Ci, którzy przybywali do naszej parafii na mocy przydziału mieszkania, przynosili się z innych części Krakowa, albo w ogóle byli z poza Krakowa. Cieszyło mnie to, że przedstawiając się jako nasi nowi parafianie, byli zainteresowani budową kościoła. W tym czasie także wzrastała liczba ministrantów, a kiedy z czasem zaprosiłem do pracy Siostry Zmartwychwstanki, powstała dość liczna schola dziewcząt, którymi opiekowała się S. Magdalena Biłska. Natomiast niezmodernizowaną była S. Paulina Fabia. Podczas prac w kościele, zawsze potrafiła przygotować świątynię na sprawowanie świętej

liturgii. Wspominając Siostry Zmartwychwstanki pragnę serdecznie podziękować Siostrom za ich współpracę z tak wielkim oddaniem się Panu Zmartwychwstałemu i naszej parafii.

**Czy w jakiś szczególny sposób Ksiądz przygotowywał się do objęcia tej funkcji, do dokonania tego dzieła?**

Odpowiadając na to pytanie muszę wyznać, że to mnie bardziej przygotowano na różne obowiązki w działalności kapłańskiej. Jestem wdzięczny Panu Bogu za to, że postawił na mojej drodze takich właśnie ludzi.

Jak tylko pamiętam, byłem ministrantem i zawsze chciałem być księdzem. Kiedy przyszedł odpowiedni czas, należało podjąć ostateczną decyzję. Wówczas udałem się do sanktuarium maryjnego w Sulistawicach, którego kustoszem był zmartwychwstaniec Ks. Tadeusz Świtek. Jemu to przedstawiłem moje pragnienie zostania księdzem. Po długiej rozmowie powiedział: „Jeżeli chcesz być zadowolony i szczęśliwy jako kapłan i zakonnik, to o nic nie prosz i od niczego się nie wymawiaj. Pan Bóg cię poprowadzi i da ci siłę do sprostania każdemu zadaniu”.

Jego słowa przyjąłem jako zasadę mojego życia i nie wybiegałem do przodu, aby wyprzedzić Pana Boga w decyzjach. Teraz po 55 latach mojego kapłaństwa, dziękuję Panu Bogu za wszystko co mnie w życiu spotkało. Natomiast czas pobytu i pracy na Woli Duchackiej jako proboszcza i budowniczego kościoła, uważam za jeden z najpiękniejszych okresów mojego życia.

**Od czego Ksiądz zaczynał, budując kościół i wspólnotę parafialną?**

Zostając proboszczem i budowniczym kościoła, byłem w tej szczęśliwej sytuacji, że nie zaczynałem wszystkiego od początku. Bazowałem na tym, co dla dobra parafii zrobili moi poprzednicy. Zezwolenie na budowę kościoła, było dziełem zmarłego w tym roku w kwietniu Ks. Henryka Bańcerowskiego. Nie było jednak łatwe zdobycie takiego pozwolenia, bo nie wszystkie i nie każdego architekta plany były mile widziane. Należało znaleźć takiego architekta, który

## SPIS TREŚCI

- 3 Jubileusz konsekracji kościoła parafialnego
- 8 Pasterz według Serca Jezusowego
- 11 Co w życiu naprawdę jest ważne?
- 12 XXVI Mini Emaus Gdańsk-Strzyża
- 13 Podziw i zachwyt nad Zmartwychwstałym
- 14 Kronika parafialna ❖ Galilea - info

miał możliwość zatwierdzenia takich, a nie innych planów. Budowę kościoła rozpoczął - chory dziś - Ks. Józef Żabówka. W czasie kiedy objąłem parafię, stan surowego kościoła był prawie na ukończeniu.

Pewnej niedzieli w godzinach popołudniowych, zastanawiając się nad możliwościami dalszej budowy i nad wystrojem wnętrza kościoła, nie kombinowałem - jak mógłby wyglądać nasz kościół, ale pomyślałem sobie, że najlepiej zrobi to profesor Zin. Pamiętałem profesora z czasów pobytu w Warszawie, jak prowadził w telewizji audycje pod tytułem „Piórkiem i węglem” i prezentował różnego rodzaju dzieła sztuki architektonicznej.

Wiedząc, że mieszka w Krakowie, odszukałem w książce telefonicznej nazwisko profesora, gdzie oprócz numeru telefonu, był podany adres zamieszkania. Uznałem, że najlepiej będzie udać się osobiście, by porozmawiać i przedstawić zadanie jakie mi zlecono. Nazajutrz udałem się pod wskazany adres z książki telefonicznej i zadzwoniłem do drzwi. Otworzyła mi - jak się potem okazało - żona profesora. Zaprosiła do środka, a ja po przywitaniu się i przedstawieniu, poprosiłem o rozmowę z profesorem. Pamiętam jej słowa „Męża nie ma w domu, a co księdza do nas sprowadza”. Kiedy powiedziałem, że chodzi mi o wystrój wewnętrzny budowanego kościoła, rzekła: „Ponieważ ja też ukończyłam Akademię Sztuk Pięknych, proszę mi szerzej przedstawić sprawę”. Zachęcony, na miarę moich możliwości, opowiedziałem o kościele i parafii na Woli Duchackiej. Efektem moich opowieści, była decyzja Pani Profesorowej: „Jutro o godz. 15 będziemy z mężem u księdza”.

Rzeczywiście, następnego dnia z dokładnością zegarka zajechał samochód przed plebanię. Ku mojemu zaskoczeniu, Profesor wychodząc z żoną z samochodu, po przywitaniu się z uśmiechem mówi: „No to zaczynamy. Proszę nas oprowadzić po kościele”. Profesor z wielkim zaangażowaniem zlustrował cały kościół tak wewnątrz jak i na zewnątrz, pytając o różne rzeczy związane z budową. Rozmowę dokończyliśmy na plebani przy herbach. Tematem rozmowy była wizja wystroju kościoła, uwzględniająca tajemnicę Zmartwychwstania Pańskiego. Byłem urzeczony znajomością Pisma świętego tak Nowego jak i Starego testamentu jaką zaprezentował Pan Profesor. Ostatecznie usłyszałem słowa: „ Dziwna ar-

*Bóg, Ojciec miłosierdzia,  
niech będzie zawsze obecny  
w tym domu modlitwy,  
a łaska Ducha Świętego,  
niech oczyści żywą świątynię,  
którą my jesteśmy.*

(z obrzędu konsekracji kościoła)

*W jubileuszowym Roku 50-lecia  
duszpasterstwa Księży Zmartwychwstańców  
w Krakowie-Woli Duchackiej*

*28. VI. 1989 r. o godz. 18*

*w Wigilię Św. Apostołów Piotra i Pawła*

*Jego Eminencja*

*Ks. Kardynał Franciszek MACHARSKI*

*dokona*

*Konsekracji Kościoła*

*pod wezwaniem Zmartwychwstania Pańskiego  
Kraków, ul. Szkolna 4.*

*Do udziału w tej uroczystości zaprasza*

*Ks. prob. Bronisław Zarański CR  
z zespołem duszpasterzy*

chitektura, ale podejmę się wystroju wnętrza. Zrobię szkic koncepcyjny i przedstawię księdzu proboszczowi do akceptacji, najpóźniej za dwa tygodnie”.

Profesor był bardzo przyjacielski. Często, szczególnie na początku, przyjeżdżał z żoną. Kiedyś podczas luźnej atmosfery, Pani Aleksandra mówi do mnie: „Ksiądz nie zna mojego męża, ale opowiem jakim był i jaki jest. Jako jego studentka starałam się być pilną, ale koleżanki zauważyły, że ode mnie wymagał więcej niż od moich koleżanek. Jedna spytała mnie nawet: „co on cię tak dusi”? Ja nie zauważyłam różnicy, no ale... Kiedy kończyliśmy studia, normalnie w auli dyplomy wręczał rektor. Tym razem było inaczej - dyplomy wręczał profesor Zin. Kiedy ja podeszłam na podium, by odebrać dyplom, profesor

ukłęknał na jedno kolano i spytał mnie: „Ola, czy chcesz być moją żoną”? Cóż mogłam zrobić? Zgodziłam się i tak jest do dziś”.

Profesor Zin, był wspaniałym człowiekiem i był bardzo bezpośredni. Oczywiście, że zyskując zgodę profesora na naszą współpracę, podzieliłem się tą wiadomością z naszymi parafianami. Niektórzy nawet byli mile zaskoczeni, że profesor Zin zajmie się wystrojem. Po pewnym czasie zgodnie z zapowiedzią, profesor przedstawił mi plan koncepcyjny wystroju całego kościoła. Widząc życzliwość i zaangażowanie profesora, zapytałem, czy zechciałby przedstawić ten plan na spotkaniu z parafianami. „Bardzo chętnie” - odparł Profesor. W określonej niedzielę zapowiedziałem, że profesor Zin o godz.

16 przedstawi w kościele plan wystroju

naszej świątyni, dlatego zapraszam wszystkich na to spotkanie. Nawet się nie spodziewałem tak wielkiej frekwencji.

Profesor na kartonach z brystolu - jak zwykle - rysując węglem, snuł w swoim gawędziarskim stylu opowieść, przedstawiając wystrój naszego kościoła. Wszyscy z aplauzem przyjęli propozycje profesora i tak się zawiązała ostatecznie nasza współpraca.

Warto wspomnieć jeszcze jeden znamieny moment. Kiedy podpisaliśmy umowę, po jakimś czasie nastąpiła dewaluacja złotych. Dolar z 380 zł. wzrósł do 10 000 zł. W związku z tym zaproponowałem zmianę umowy, a Profesor rzekł: „Umowa jest umową”. Z tego wiadać, że Pan Profesor Zin podjął się współpracy z nami nie dla zysku. Oczywiście, że w miarę możliwości starałem się wynagrodzić ogrom pracy, którą podjął dla naszej parafii.

Z czasem Pan Profesor przedstawił mi rzeźbiarza Pana Stefana Dołę, który miał wykonać w glinie i przygotować do wypalenia, całe tło głównej ściany przedstawiające otwarty Grób Pański i na tle tej ceramiki, miał umieścić figurę Zmartwychwstałego Pana, według koncepcji profesora.

Byłem szczęśliwy, widząc zadowolenie parafian, którzy jako wspólnota skupiali się wokół kościoła i przyczyniali się do postępujących prac. Po sumie często wychodziłem do ludzi w kościele, by posłuchać opinii naszych parafian odnośnie wystroju kościoła. Zdarzyła się też zabawna sytuacja. Była już zainstalowana ceramiczna mozaika ściany głównej, przedstawiająca otwarty Grób Pański. Pewien znajomy naszych parafian, oglądając wraz z nimi nasz kościół, widząc otwarty Grób, słusznie zapytał: a gdzie jest Zmartwychwstały?, w odpowiedzi usłyszał, no przecież zmartwychwstał. Ale w krótkim czasie i nad grobem ukazała się figura Zmartwychwstałego Pana. Należy dodać, że wystrój całego prezbiterium z tabernakulum w kształcie kuli ziemskiej, ołtarz i ambonka jest też pomysłem profesora. W międzyczasie Profesor Zin przedstawił mi artystkę malarzkę Panią Joannę Stożek. Miała ona wykonać polichromię sklepienia kościoła i prezbiterium. Według pomysłu Profesora, po prawej stronie prezbiterium umieszczone są postacie Założycieli Zgromadzeń Zmartwychwstańców i Zmartwychwstańców. Lewa strona w prezbiterium, przedstawia proroków Starego

Testamentu, zapowiadających narodzenie i zmartwychwstanie Pana Jezusa. Natomiast balustrada małego chóru jako płaskorzeźba w wykonaniu Pana Dołę, przedstawia Chrzest Polski. Polichromia lewej strony sklepienia kościoła przedstawia świętych polskich, a strona prawa kosmos. Była to trudna praca. Pani Stożek jednak wywiązała się znakomicie ze swego zadania, co możemy dziś podziwiać w naszym kościele.

Profesor Zin zaprojektował także ołtarz „Matki nowego życia”, którego pomysłodawcą był Ks. Profesor Stefan Koperek, a fundatorem nasz parafianin Pan Władysław Godyń.

Nieukończonym projektem jest „Droga Światła”, której stacje miały być rozmieszczone na placu przykościelnym. Niestety, udało się ustawić tylko jedną stację przedstawiającą Pana Jezusa, jak przekazuje św. Piotrowi Klucze Kościoła.

### **Czy były jakieś specjalne zachęty, żeby ludzie przyszedli na budowę?**

Mówiąc szczerze to nie natrudziłem się zbyt, by ściągać ludzi na budowę. Może niespotykane to, ale wyartykułowanie potrzeby, było wystarczającą zachętą. Przytoczę dwa przykłady.

Budując Dom katechetyczny trzeba było doprowadzić zasilanie elektryczne do powstającego budynku. Kiedy zorientowałem się jaki to będzie koszt, tak planów jak i samego doprowadzenia, podzieliłem się tym problemem w ogłoszeniach niedzielnych. Już po pierwszej Mszy św. dwaj parafianie przyszedli do mnie i oświadczyli „jesteśmy inżynierami i przygotujemy plany, a wtedy ks. Proboszcz na oznaczony czas zaprosi mężczyzn, by pomogli zrobić wykopy do położenia przewodów elektrycznych”. Ci panowie także nadzorowali całe to przedsięwzięcie, a mężczyzn do pracy nie brakowało. W ciągu jednego dnia zadanie zostało wykonane.

Drugim takim przykładem, była potrzeba wybudowania specjalnego komina do gazowego ogrzewania kościoła. Po ogłoszeniu zgłosili się panowie, oświadczając, że jest to robota z ich dziedziny i chętnie po pracy przyjdą i komin stanie gotowy. Jestem bardzo wdzięczny naszym parafianom za ich wkład w budowę kościoła.

**Wiemy, że czasy były ciężkie. Brakowało podstawowych artykułów. Materiały budowlane były na przydział. W jaki sposób Ksiądz radził sobie z zaopatrzeniem?**

Kiedy robiliśmy ogrodzenie terenu kościelnego, potrzebny był beton na fundamenty tego ogrodzenia. Ponieważ mieliśmy na terenie parafii zakład zajmujący się przygotowywaniem betonu do budowy, pomyślałem sobie, że poproszę kierownika zakładu o pomoc. Z pogodnym usposobieniem wchodzę do biura i witając kierownika pozdrowieniem „Szczęść Boże” w formie żartu powiedziałem: Panie Kierowniku, to wielki wstyd, a on pyta „jaki wstyd”. Jest tak duży zakład na terenie naszej parafii, a ja nie mam betonu na fundamenty pod ogrodzenie terenu kościelnego. I słyszę odpowiedź: „Ooo! proszę księdza- to księdza wina, a nie nasza. Oto nasz numer telefonu. Rano ksiądz dzwoni: potrzebuję 3, albo 5 kubików betonu i najpóźniej za trzy godziny ksiądz ma beton”. Jak nie dziękować Panu Bogu i ludziom za ich dobroć i życzliwość.

Ale gotowy beton to jedno, a potrzebny cement do budowy to drugie. W czasie ogłoszenia, podzieliłem się tą nadzwyczajną trudną sprawą, bo każde 50 kg cementu wpisywano do dowodu. Rozwiązanie problemu znaleźli parafianie. Po Mszy św. przyszło kilku mężczyzn: „Proszę księdza, trzeba przygotować ciężarówkę i pieniądze na cement. Pojedziemy grupą z dowodami osobistymi i niech nam wpiszą zakup cementu”.

I tak było ze wszystkim. Oczywiście, że zawsze znajdzie się czarna owca. Były trzy takie przypadki. Jeden przypadek, to donos, który trafił nawet do Komitetu Centralnego Partii w Warszawie, ale chyba ten, do kogo najpierw trafiło to pismo, miał więcej oleju w głowie. Otrzymałem tylko powiadomienie, że coś takiego do nich dotarło. Ale nie warto się nad tymi przypadkami zastanawiać. Cieszymy się i dziękujemy Panu Bogu, że w tak trudnym czasie zbudowaliśmy kościół.

### **Jak się udawało łączyć prace na budowie z obowiązkami kapłana?**

Muszę stwierdzić, że nie miałem problemów z tak różnymi zjawiskami jak budowa kościoła i obowiązki kapłańskie. W miarę jak parafia się rozrastała, coraz więcej dzieci było do katechizacji, a to wymagało większej liczby katechetów, stąd i zespół księży się zwiększał. To dawało możliwości, by dzielić obowiązki kapłańskie pomiędzy księży. Ale też, jak z jednej strony nie można było zaniedbywać prac przy budowie kościoła, tak również staraliśmy się, by nie ucierpiało na tym sprawowanie świętej liturgii.

Jako duszpasterze parafii i kościoła, pod wezwaniem tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego, chcieliśmy z pietyzmem odprawić liturgię Triduum Paschalnego, poczynając od liturgii Wieczery Pańskiej. Wigilia Paschalna, kończąca Triduum, to Wielka Noc - czuwanie na cześć Pana, zakończona Procesją Rezurekcyjną najbliższymi ulicami. I tu zrodził się problem. Władze rządowe ogłosiły stan wojenny i godzinę policyjną.

Udałem się więc do Urzędu do Spraw Wyznań i przedstawiłem trudności na jakie napotkałem jako proboszcz, w sprawowaniu świętej liturgii. Po dłuższej rozmowie i próbach rozwiązania problemu, usłyszałem propozycję: „no to niech ks. Proboszcz najpierw zrobi procesję”. Z uśmiechem powiedziałem: „Panie Kierowniku, deseru nie spożywa się przed zupą i drugim daniem”. Kierownik także się uśmiechnął i powiedział: „no tak, ale w ogóle to może się ks. Proboszcz pośpieszyć z tą liturgią”. „Naturalnie - powiedziałem. I tak odprawiliśmy zgodnie z przepisami Kościoła Święte Triduum.

Cieszyło nas wszystkich, gdy z okazji świąt Zmartwychwstania Pańskiego co roku, nawiedzał naszą parafię Ks. Kard. Franciszek Macharski i odprawił główną Mszę św. Jego Eminencja - jak przyszedł czas - także konsekrował naszą świątynię. Co roku też przez całą oktawę odprawialiśmy uroczyste nabożeństwa, zapraszając księży z dekanatu do celebrowania i wygłoszenia Słowa Bożego.

Jako zespół duszpasterski, wszyscy zgodnie współpracowali. Mój zastępca ks. Stanisław Lasota zawsze czuwał, by nie było zaniedbań, czy to w kancelarii parafialnej, czy w sprawowaniu świętej liturgii. Nawet kiedy niespodziewanie musiałem wyjechać, w sprawie materiałów budowlanych, czy w sprawie artykułów żywnościowych, wiedziałem, że ks. Stanisław czuwa. Dziś pracuje w Stanach Zjednoczonych. Za katechizację byli odpowiedzialni ks. Andrzej Krzyżanowski, dziś misjonarz w Boliwii i Ks. Roman Kotewicz, obecnie misjonarz w Bułgarii. Jest on duszpasterzem obrządku grekokatolickiego, odznaczony godnością Archimandryty, co odpowiada godności Prałata w kościele katolickim. Mówiąc prawdę, to nie tylko kapłani byli bardzo oddani w pracy duszpasterskiej. Dużą pomocą były Siostry Zmartwychwstanki, które z wielkim oddaniem i troską katechizowały nasze dzieci: S. Danuta Osuch, która była także przełożoną i S. Maria Helena Deja.

Zawsze „dobrym duchem” ze swoimi propozycjami był ks. prof. Stefan Kopek. To on podsunął myśl popołudniowych nieszporów w niedzielę, które gromadziły zawsze liczną grupę naszych parafian, a koncentrowały się co miesiąc na modlitwie w intencji dzieci katechizowanych, za chorych naszej parafii, o powołania i za rodziny naszej parafii. Myślę, że pielgrzymki trzy-tygodniowe dla 50 osób, organizowane co roku w czasie wakacji do różnych sanktuariów w Europie: do Włoch, Francji, Austrii czy innych miejsc, miały też walor jednoczący parafię. Byliśmy też w Rzymie na audiencji Ojca św. Jana Pawła II, na której przedstawiłem naszych parafian i prosiliśmy o przyjęcie miniaturki ściany głównej naszego kościoła z figurą Pana Zmartwychwstałego.

Dużą pomocą w tych wyprawach była pani prof. Maria Samowicz - Majewska wykładowca i językoznawca Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, która obeznana w krajach europejskich, nie tylko nie pobierała z tego tytułu żadnych wynagrodzeń, ale zawsze domagała się, by też jak wszyscy uczestnicy opłacać swój wyjazd.

### **Czy był jednakowy entuzjazm ludzi na początku i na końcu budowy? Jak to Ksiądz ocenia?**

Myślę, że ten entuzjazm wzrastał się, w miarę jak prace posuwały się do przodu. Pamiętam bardzo dobrze, kiedy w naszej parafii miała się odbyć wizytacja Biskupia. Cały kościół był zarusztowany, bo tak ściany jak i sklepienie kościoła były tynkowane. Udałem się do Ks. Biskupa Albina Małysiaka, który miał wizytować naszą parafię. Ks. Biskup mnie znał, bo byłem jego studentem z czasów seminaryjnych. Przedstawiając wstępnie naszą parafię poinformowałem, że cały kościół jest zarusztowany, ale na czas wizytacji postaramy się usunąć rusztowanie i przerwać prace tynkarskie. Ks. Biskup spojrział na mnie i mówi: „Nie jest to chyba dobry pomysł. Sam wiesz ile kosztuje założenie rusztowania, a teraz rozbiórka i na nowo ustawianie rusztowania - to nonsens. Niech biskup widzi, że coś się robi w kościele”.

Podczas kazania na pierwszej Mszy św. Ks. Biskup stał obok ołtarza i w pewnym momencie woła do mnie: „Księżę proboszczu dajcież mi jakiś stołek, bo ja pomiędzy tymi drągami nie widzę ludzi, ani oni mnie”. Przyniosłem krzesło, Ks. Biskup wszedł na krzesło i mówi: „Dzięku-

ję. Teraz mogę mówić, bo wszystkich widzę”.

Ale niespodziewanie spadły na mnie i na naszą parafię inne słowa Ks. Biskupa. „Księżę Proboszczu, Parafia się rozrasta, dzieci katechizuje się nie tylko na plebanii, ale gdzie tylko można. Nawet przerwać budowę kościoła a wybudować Dom Katechetyczny”. To wezwanie Ks. Biskupa było hasłem skierowanym nie tylko do mnie, ale stało się hasłem całej parafii. Musimy wybudować Dom katechetyczny. Dom stanął w niesamowitym tempie, gdzie też jest mały klasztor dla Sióstr Zmartwychwstanków, pracujących w naszej parafii.

Entuzjazm więc nie tylko nie osłabł, ale się wzrastał - a budowa Domu Katechetycznego, to jak dolanie oliwy do ognia. Do tak systematycznego postępu w budowie przyczynił się też odpowiedni zespół pracowników. Dwie pierwsze ekipy budowlane nie zdały egzaminu. Jedna grupa pracowała tylko jeden dzień. Już pierwszego dnia, zobaczyłem pijanego pracownika, który chciał się wdrapać na rusztowanie. Z takim zespołem nie wiele można było zrobić.

Pojechałem w kierunku naszych polskich gór. Odwiedziłem kilku proboszczów, pytając o dobry zespół budowlany. Znalazłem taki zespół w Stryszawie. Była to rodzinna firma p. Mariana Steczka. Ta firma pracowała u nas prawie 8 lat. Na prace tej firmy, może patrzeć z zadowoleniem po przeszło trzydziestu latach Ks. Sebastian Habowski, który z innymi kapłanami, tworzy dziś zespół duszpasterski na Woli Duchackiej. Tę firmę założył jego dziadek w której pracował też ojciec Ks. Sebastiana. Byli tak zorganizowani, że nawet nie domagali się posiłków, chociaż nie byłoby z tym kłopotów.

### **Co sprawiło Księdzu najwięcej trudności jako budowniczemu i jako duszpasterzowi ?**

Zawsze spałem spokojnie. Dziękuję Panu Bogu, że trudności tak łatwo dało się rozwiązywać z pomocą ludzkiej życzliwości i ogromnego zaangażowania parafian.

Dużo było rozjazdów dla zdobycia materiałów budowlanych i to daleko poza Kraków. Słyszałem nieraz od Profesora Zina: „Księżę Proboszczu proszę jechać tu i tu, bo tam można zdobyć marmur, który będzie nam potrzebny, a ceny są niepewne”. Takie propozycje dotyczyły nie tylko marmuru, ale także innych materiałów potrzebnych do budowy.

Była ogłoszona godzina policyjna, kon-

trola kasy parafialnej, rozliczanie nie-dzielnej tacy, nie mówiąc o podatkach. Nie można było opuszczać terenu miasta bez pozwolenia itd. Jednak z pomocą przychodzili nam nawet obcy, nie związani z naszą parafią urzędnicy.

Chcąc rozwiązać problem wyjazdów poza Kraków, udałem się do Naczelnika Dzielnicy Podgórze. Prosząc o pomoc i umożliwienie poruszania się po Polsce za materiałami, naczelnik w odpowiedzi wyjął z biurka plik pozwoleń na wyjazdy i podpisał kilkanaście in blanco z informacją: „proszę tylko wpisać miejsce docelowe i datę”. Nie żegnając się jeszcze, mówię: „Panie Naczelniku, nasz kościół stoi przy ulicy Szkolnej, nie jest ona długa, ale tak strasznie dziurawa, a ja chciałbym zrobić też choć mały parking dla samochodów, wcinając się w nasz teren. Nadspodziewanie z wielką wdzięcznością usłyszałem „jak będziemy gdzieś w okolicy asfaltować ulicę, zajrzemy i tam”.

W Urzędzie Skarbowym przedstawiłem jakie mam kłopoty z rozliczeniami finansowymi. Kierowniczką spokojnie podpowiedziała: „Nie będzie ksiądz miał problemów rozliczając każdy miesiąc do zera”. Ludzka życzliwość zawsze szła z pomocą. Czy wobec tego warto było wybiegać w rozwiązywaniu problemów przed Pana Boga?

#### **Co dało Księdzu największą satysfakcję?**

Dzisiaj największą satysfakcję odczuwam z tego, że Parafia nasza była tak bardzo zjednoczona, której oczkiem w głowie, było dokończenie budowy kościoła i Domu Katechetycznego.

Odczuwam wielką radość, że niedawno w niedzielę Dobrego Pasterza obchodził swoje 25 - lecie Kapłaństwa, Przełożony Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców Ks. Krzysztof Jan Swół. W młodych latach tu - w tym kościele służył do Mszy św. a teraz dziękuje Bogu za dar kapłaństwa.

Trudno nie dziękować naszemu Panu Zmartwychwstałemu, za Jego dobroć i łaskawość dla naszej Parafii. Z pośród nas bowiem powołał do zakonu kontemplacyjnego dziewczynę, która jako Siostra karmelitanka modli się za nas w krakowskim klasztorze.

Patrząc na naszą parafię, możemy czuć się wyróżnieni przez Pana. Z pośród naszych młodzieńców, którzy zostali kapłanami, Pan Zmartwychwstały upatrzył sobie jednego i wybrał na Następcę Apostołów. Jest to - Ks. Biskup Wiesław Śpie-

wak, Ordynariusz diecezji Hamilton na Bermudach.

Dobroć Boża objawiła się także, powołując z pośród naszych ministrantów, do różnych funkcji i zadań: proboszczów, przełożonych, profesorów, misjonarzy i katechetów. A wśród nich są: Ks. Mirosław Knap, Ks. Bogusław Biątek, Ks. Tomasz Baniak, Ks. Marcin Ćwiek, Ks. Piotr Gastol, Ks. Mirosław Knap, i Ks. Wojciech Mleczo, Ks. Dariusz Grzywa, o. Marcin Grec OFM Cap, o. Krzysztof Żywczyński OCD.

Ciesząc się z tej obfitości Bożych darów, módlmy się, aby Pan w dalszym ciągu obdarzał łaską powołania kapłańskiego, czy zakonnego nasze dziewczęta i naszych młodzieńców, a Oni otwierając swoje serca na przyjęcie łaski powołania, dziękowali Panu za ten wyjątkowy dar i z ochotą szli, by służyć Panu i ludowi Bożemu. A Nasza Parafia niech się rozwija i staje się rodziną dzieci Bożych. Mamy się z czego cieszyć nie tylko ja, ale wszyscy możemy czuć wielką satysfakcję.

#### **Jakie wydarzenie najbardziej poruszyło Księdza Proboszcza? Co wpisało się tak najmocniej w pamięć?**

Kiedyś chodząc po kolędzie w okresie Bożego Narodzenia z wizytą duszpasterską, widziałem trudne sytuacje naszych staruszków szczególnie chorych, samotnych lub opuszczonych.

Tą przykrą sytuacją podzieliłem się z Panem Władysławem Godyniem, którego odwiedziłem leżącego w szpitalu. Kiedy opuścił szpital przyszedł do mnie na plebanię wspominając nasze spotkanie w szpitalu. „Zapamiętałem to wszystko, co ksiądz mi naopowiadał. Rozmyślając nad tym, postanowiłem, że wybuduję na moim terenie dom dla samotnych osób. Pragnąłbym, by zechciały tu przybyć Siostry Albertynki i zaopiekowały się tym domem”.

Dziś ten Dom Opieki rzeczywiście prowadzi Siostry Albertynki, dla dobra potrzebujących i dla Chwały Bożej. Nasi duszpasterze także pomagają Siostronom służąc im jako kapelani. Jestem bardzo wdzięczny Siostronom, że podjęły to zadanie. Bóg zapłać.

#### **Czym Ksiądz Bronisław zajmuje się dzisiaj?**

Już od kilku lat jestem emerytem, ale ponieważ Pan Bóg daje mi jeszcze zdrowie i siłę, dlatego na miarę tych sił, służę Siostronom Zmartwychwstankom w macierzystym Domu w Kętach. Codziennie ra-

no odprawiam Mszę św. a wieczorem na bożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Pozostałe godziny, to czas bardzo osobistej modlitwy i rozważania nad bliskimi mi kwestiami wiary, czy problemami ludzkiej egzystencji. Wiele jednak czasu poświęcam na odpoczynek, czy spacer. Dawniej, gdy byłem młody, wystarczyło mi kilka godzin snu dla regeneracji sił i w ciągu dnia nie potrzebowałem odpoczywać. Dzisiaj jednak już noc nie wystarczy.

Kilka lat temu Ks. Prałat z Porąbki mając sto lat, przewodniczył Mszy św. odpustowej w sąsiedniej parafii. Ks. Proboszcz zaprosił mnie do koncelebry. Przed procesją eucharystyczną wokół kościoła, 100-letni Celebrans zwrócił się do mnie z prośbą: „na procesji niech Ojciec poniesie Pana Jezusa w monstrancji, bo już nie mam siły i mogę się przewrócić”. Tak to jest z wiekiem i latami człowieka. Kiedyś jeszcze za życia Jubilata, będąc w Porąbce zagadnąłem tamtejszą parafiankę „jak się ma Ks. Prałat?” - „nasz prałat to bierze łaskę, różaniec w rękę i idzie do lasu na spacer”. Zmarł mając 102 lata. W czasie pogrzebu widząc idącego Ks. Biskupa Zająca mówię: „Księżę Biskupie, na klepsydrze nasz zmarły jest tak radośnie uśmiechnięty” i słyszę odpowiedź: „bo On zawsze taki był”. Warto zachować pogodę ducha i w rękę mieć różaniec.

#### **Jakie Ksiądz ma plany i marzenia na przyszłość?**

Ciekawe pytanie, a zarazem bardzo podchwytliwe. Jakże można mieć plany i marzenia na przyszłość mając przeszło 80 lat. Jest to pytanie nadzwyczaj podchwytliwe, bo stawiający takie pytanie, chce bym wyartykułował to, co stanowi cel całego mojego życia. I nie tylko mojego, ale każdego z nas. Czy mogą być inne plany i inne marzenia, aniżeli to, aby spełniły się w moim życiu słowa - i nie tylko w moim - słowa wypowiedziane przez naszego Pana Zmartwychwstałego: „Przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem”(J 14,3). Oto z łaski Bożej, moje plany i marzenia na przyszłość. Szczęść Boże. Cieszymy się życiem i dziękujemy za nie Panu Bogu.

Wywiad przeprowadził ks. Sebastian Habowski CR

# PASTERZ WEDŁUG SERCA JEZUSOWEGO

*Rozważanie 9 – ostatnie w nowennie o beatyfikację o. Pawła Smolikowskiego CR  
(11 maja 2019 r.)*

*Liturgia słowa: Dz 13, 14.43-52; Ps 100(99), 2-5; Ap 7, 9.14b-17; J 10, 27-30;*

W ten ostatni dzień naszej nowenny, rozpoczynamy jednocześnie Niedzielę Dobrego Pasterza, i nie wiem jak dla Was, ale dla mnie jest to niesamowite, że kończymy te rozważania o naszym zmartwychwstańczym pasterzu - o. Pawle CR, w takie a nie inne wspomnienie liturgiczne. Bo i On - o. Paweł, był pasterzem nietuzinkowym, a wręcz można powiedzieć śmiało, że był pasterzem według zamysłu i Serca Jezusowego, a nawet na przykład Najświętszego Serca Jezusowego.

Cała liturgia słowa mówi nam dzisiaj o Jezusie - Dobrym Pasterzu, i kiedy spojrzymy na pisma Czcigodnego Sługi Bożego - o. Pawła, to znajdziemy w nich rozważania o tym pasterzowaniu. W swoich „Rekolekcjach, czyli ćwiczeniach duchownych”, na szósty dzień ćwiczeń mistycznych, przewidział o. Paweł temat: „Chrystus Pan jako wychowawca”. Można powiedzieć, że wychowawca i pasterz to dwa różne zajęcia, ale czy oby na pewno? Dla wprawionego mistyka, człowieka wiary i głębokiej pobożności nie ma tutaj żadnej różnicy. Zarówno pasterz jak i wychowawca, opiekun, mistrz, to różne nazwy tego samego, czyli człowieka oddającego swe serce i talenty tym, którym posługuje. Ojciec Paweł, który tę myśl swoją opiera na ówczesnym sobie jezuickim pisarzu francuskim, podaje nie tylko „Chrystusa - wychowawcę” jako wzór do naśladowania, ale - jak to zapisuje w przypisie do swojego dzieła, jako wezwanie i zadanie do jednoczenia się z Chrystusem Panem. Tę jego myśl przyjęły z czasem siostry zmartwychwstanki i minimalnie zmodyfikowaną wcieliły do swojego systemu wychowawczego.

Ojciec Pawle! Dzisiaj kiedy chcemy na Ciebie spojrzeć jako na pasterza według zamysłu Jezusa, to przytłacza nas bezgraniczne Twoje poświęcenie

dla owego pasterzowania. Jezus mówiąc o sobie jako o Dobrym Pasterzu stawia siebie jako wzór, który dla swoich owiec jest w stanie zrobić wszystko, jest On pasterzem nie tylko troszczącym się o całe stado, ale jest Tym, który każdą swoją owcę zna doskonale. Jest pasterzem bezmiernie oddanym swej służbie aż do śmierci w obronie chociażby jednej z owiec. Jakim więc Ty byłeś pasterzem?

Arcybiskup Teodorowicz, podczas głoszonej mowy żałobnej na pogrzebie o. Pawła, podkreślał wielość zadań, powołań, talentów, i jednocześnie jednolitość duszy o. Pawła. Tak się oto wyraził w początkowych słowach swej żałobnej homilii: „Jest to jednolitość Jego wewnętrznego życia, które wkładał i którym zasiliał wszystkie te różnorodne prace i powołania. Tkwiła ona w zasadzie, którą z umiłowaniem głosił drugim, ale sam jej przede wszystkim przez całe życie strzegł: «Potrzeba być niewolnikiem obowiązku». Aż do niewoli zupełnej, aż do wyrzeczenia się swego czasu, swoich upodobań, swoich sił fizycznych, jak moralnych i duchowych, oddał się w niewolę powinności, a oddał się cały, bez zastrzeżeń, bez wahań, bez zwracań w tył, bez różnicy między tym, co małe, a co wielkie, bo w powinności widział wolę Bożą, którą kochał nade wszystko, tak że nabożeństwem Jego całego życia było znać i pełnić tę wolę Bożą”.

Czcigodny Ojciec Pawle! Byłeś w tym swoim obowiązku niczym Jezus - pełniłeś wolę Ojca Niebieskiego aż do końca, aż po śmierć. A jak to czyniłeś? Mówią o tym te zalecone w ćwiczeniach mistycznych punkty o Jezusie - Pedagogu, Wychowawcy, Pasterzu. A jest ich dwanaście. Zechciejmy teraz po krótko spojrzeć jak sam nasz Sługa Boży odnajdywał się w tych swoich zaleceniach, i czy spełniał je niemalże heroicznie czy też może nie. Przytoczę Państwu tylko sam tytuł po-

szczególnych punktów i nie będę ich już analizował pod kątem rozważań o. Pawła, ale spróbuję zobaczyć jak to właśnie nasz ów o. Smolikowski CR realizował dany punkt jako pasterz.

1) „Najprzód chciał mieć Apostołów zawsze przy sobie”. A Ty o. Pawle? Jako wychowawca w placówkach edukacyjnych naszego Zgromadzenia zawsze byłeś przy uczniach i wychowankach, oraz dla nich. Nigdy im nie odmawiałeś, kiedy przychodzili do Ciebie nawet z błahymi sprawami. Do każdego podchodziłeś z taktem, szcunkiem i wyrozumiałością. Kiedy pochłaniały Cię zajęcia zakonne, i przychodził czas chociażby posiłku, ale wiedziałeś, że powinieneś już być ze swoimi podopiecznymi to rezygnowałeś z własnej rekreacji czy też przygotowanej stawy, aby iść i pełnić służbę względem powierzonej Ci młodzieży, dzieci, nowicjuszy czy też nowicjuszek. Zwykłeś mawiać, że spędzanie z nimi każdej rekreacji to najlepsza sposobność aby wrzucić w ich serca zdrowe ziarno i poznać ich lepiej.

2) „Tłumaczył Chrystus Pan wszystko Apostołom z wielką cierpliwością”. Byłeś nauczycielem dzieci i mistrzem nowicjuszy czy też nowicjuszek iście heroicznym. Bez względu na ich stan społeczny czy też wcześniejsze wykształcenie, do każdej tej osoby umiałeś podejść i wyłożyć nie tylko prawdy wiary ale też i zwykłe przedmioty edukacji szkolnej tak, że każdy rozumiał. Twoja mądrość życiowa i pokora pomagały ci trafić nie tylko w serce każdego podopiecznego ale i do ich umysłów. Również jako kaznodzieja i pisarz posługiwałeś się językiem zrozumiałym pisząc czy też głosząc nauki mocno oparte na filozoficznym przecieź rozumowaniu.

3) „Chrystus Pan strofuje nieraz Apostołów”. Z dziewięciu stron, na których wyjaśniasz owe dwanaście punktów pedagogii Jezusowej, temu



punktowi poświęcasz przeszło 1,5 strony. Dlaczego? Bowiem jest to bardzo delikatny temat dla Ciebie. Zarówno współbracia zmartwychwstający jak i wychowankowie oraz ci wszyscy, którzy Cię spotkali w swoim życiu, potwierdzają że kiedy musiałeś zainterweniować z jakimś upomnieniem czy też naganą, to wcześniej szedłeś do kaplicy i długo się tam modliłeś. Modliłeś się i prosiłeś Boga o światło, by upomnienie nie było raniące i nie było krzywdzące. Upominałeś, czy też strofowałeś tylko wówczas gdy miałeś niezbita dowody i nieodzowną konieczność - w ostateczności. Nigdy nie czyniłeś tego z wyższości urzędu, ale zawsze w duchu braterstwa i otwartości. A czy pozostawiałeś owego upomnianego delikwenta samemu sobie? Nie. Wspólnie z nim próbowałeś rozwiązać problem.

4) „Z Apostołami Chrystus Pan jest przyjacielski, ale jednak nie dopuszczał ich do zbyt wielkiej z sobą poufa-

łości”. Twój duch rozmodlenia i niebywała wiedza, a zarazem prostota bycia były niesamowite. Jak magnes przyciągałeś do siebie najróżniejszych ludzi, od zwyczajnych i prostych mieszkańców wiosek bułgarskich po biskupów i kardynałów, z którymi się przyjaźniłeś i dla których byłeś spowiednikiem i kierownikiem duchowym. A mimo to, że ci prości mogliby się czuć zawstydzeni przy Tobie, a owi tzw. „wielcy” tego świata mogliby Tobą wzgardzić, to u jednych i drugich budziłeś respekt i szacunek. U jednych i drugich miałeś posłuch, cześć i zrozumienie. Jedni i drudzy, arystokracja i prosty lud mieszczański przyszli i stanęli na Twym pogrzebie, ramię w ramię, przy Twej trumnie.

5) „W prowadzeniu Apostołów Chrystus Pan używał zawsze wielkiej słodyczy”. I Ty byłeś taki o. Pawle. Jako wychowawca i pedagog, kapłan, przełożony, mistrz, spowiednik i kierownik duchowy, jako kaznodzieja,

rektor i konsultor. Zawsze zostawiałeś wolność. Nigdy nikogo do niczego nie zmuszałeś i nie naciskałeś, bo wiedziałeś, że to nie jest wychowawcze, ale wręcz przeciwnie prowadzi do zamknięcia się człowieka i wzbudza nieufność, czy też czasami zwykły strach. Ty zaś zawsze wszędzie tam, gdzie byłeś i gdzie postugiwałeś chciałeś wszystko budować na zasadzie wzajemnej współpracy i docenienia tych darów i talentów którymi Bóg obdarzył tych, z którymi w danej chwili przebywałeś. Dodawałeś im otuchy, wsparcia i kibicowałeś - jeżeli można się tak wyrazić, ich dobrym pomysłem i poczynaniom.

6) „Chrystus Pan nie używa słów raniących”. Wykładając tę prawdę znów poświęcasz jej więcej miejsca, bo całe 1,5 strony, gdyż wiesz jak ważny to jest punkt. W całym Twoim życiu zakonnym i kapłańskim często byłeś pionierem w wielu dziedzinach, zawsze odczuwałeś Boże powołanie do dzieł, które nie zawsze były rozumiane i nieraz wręcz nieakceptowane przez współbraci i ludzi, do których szedłeś. Często rzucono Ci kłody pod nogi i utrudniano postugę. Większość ludzi wpadłaby wówczas we wściekłość i zbluzgała przeciwników, wylała na nich masę przekleństw i wulgaryzmów, ale nie Ty. Ty zawsze zachowywałeś heroiczną pokorę i nie podniosłeś nigdy na nikogo głosu, nikogo nie obraziłeś i nie powiedziałeś słów, które byłyby dla drugiej osoby raniące. Nawet trudną prawdę umiałeś tak wyrazić, aby nie zranić nikogo.

7) „Chrystus Pan był pełen zawsze miłości dla Apostołów”. Tej miłości był zawsze pełen także o. Paweł. Przyjęło się nazywać Go „Pawłem od nędzy”, z czego sam zwykł się śmiać - o czym także wspomina abp Teodorowicz w przywołanej już mowie żałobnej, ale miał także nasz ojciec Paweł zwyczaj we wszystkich swoich rozważaniach i kazaniach zaczynać od Bożej miłości. Miłość tę ukazywał na wszystkie sposoby, chcąc nią niemalże zalać odbiorcę, skąpać w niej słuchacza. Dlaczego? Bowiem sam gorąco i szczerze kochał wszystkich ludzi, nawet swoich przeciwników i oponentów, a w Bożą miłość do człowieka wierzył bezgranicznie.



8) „Chrystus Pan okazuje swój szacunek dla Apostołów”. Kiedy prowadziłeś zakłady wychowawcze nasz Czcigodny Sługa Boże, to tę cześć i szacunek wobec drugiego człowieka wpajałeś wszystkim i wszędzie. Do dzisiaj zaskakuje pamięć o tym w tureckim obecnie Edirne, ale za Twoich czasów to bułgarskim Adrianopolu. Miałeś takie poszanowanie dla wiary i religii swoich uczniów, że nie pozwalałeś im przyjmować katolicyzmu dopóki nie ukończą szkoły. Wręcz kazałeś im pielęgnować własne zwyczaje, tradycje i dni święte bez względu na wyznanie czy religię. Z tej racji, gdy chrześcijanie musieli opuścić w początkach XX wieku Adrianopol, to Turcy pamiętając o Twoim dla nich szacunku nie zniszczyli szkoły i kościoła. Stoją tam one do dzisiaj i służą nadal jako placówka dydaktyczna, a pamięć o Tobie jest tam wciąż bardzo żywa, mimo że upłynęło prawie 100 lat od tamtych wydarzeń.

9) „Chrystus Pan pociesza Apostołów, dodaje im odwagi”. Jako misjonarz unicki przybyłeś na wschodnie rubieże Europy aby nieść także tam tę pociechę i odwagę płynącą z wiary. Nie mając niczego, dałeś początek wielkiemu dziełu wychowania w naszym Zgromadzeniu, które zaowocowało na wiele dziesiątek lat. Sam pewnie czując nieraz obawy czy zwykły ludzki lęk o to, jak to będzie, i czy się uda, podnosiłeś na duchu tych, którzy mieli się jeszcze gorzej. Nawet w takich zwykłych, prozaicznych sprawach, jakie towarzyszą codziennemu życiu, umiałeś dać dobrą radę i konkretne wsparcie. Zdumiało mnie, kiedy czytałem wspomnienie o Tobie, jak przez kilka miesięcy trzymałeś trzy liry w kieszeni, które dał Ci ojciec Prokurator w Rzymie, ponieważ uważałeś, że komuś one mogą się bardziej przydać. Komu się przydały? Możecie się uśmiechnąć teraz, ale był to biskup, metropolita krakowski, który idąc z o Pawłem jednego październikowego dnia przez ulice Rzymu proponował aby dalszą podróż, z racji złej pogody, odbyli tramwajem. Podobno uśmiechnąłeś się wówczas ojciec Pawle i z radością zafundowałeś biedny mnichu z tych trzech lirów, bilet tramwajowy księciu metropolicie

krakowskiemu!

10) „Chrystus Pan nie podchwycił, nie łapał, nie politykował”. Te zasady mocno strzegłeś Sługa Boży! Umiałeś przyjąć prawdę o sobie z pokorą. Kiedy Cię ganiono znosiłeś to z cierpliwością, kiedy Cię chwalono i było to zasłużone, nie protestowałeś i nie udawałeś, że Ci się ta pochwała nie należy, ale dziękowałeś za nią kwitując tylko te słowa stwierdzeniem, że inni oceniają Cię patrząc na zewnętrzną stronę, a Ty i Bóg znacie Twoje serce i wiesz doskonale ile jeszcze wymaga w nim spraw do naprawy. Brzydziłeś się podstępami, knowaniami, pomówieniami i plotkami. Unikałeś ich jak przysłowiowego ognia, a z czasem ludzie nauczyli się, że nie warto przy Tobie udawać i kłamać. Gardziłeś polityką na ambonie uważając, że jest to miejsce do głoszenia Ewangelii a nie do politykowania, a mimo to byłeś jednym z największych orędowników sprawy polskiej na arenie międzynarodowej w czasie jej zaborów. Umiałeś zdrowo spojrzeć na swoich rodaków i ocenić ich wady i zalety w kontekście walki o wolną Ojczyznę, o czym zresztą słuchaliśmy w listopadowym rozważaniu.

11) „Chrystus Pan był sam przykładem dla Apostołów”. I Ty także o. Pawle. Nie brzydziłeś się żadnej pracy i żadnego zajęcia. Jako wielki umysł o szerokich horyzontach, jako szlachcic i zakonnik, nie byłeś zmanierowany, ale podejmowałeś wszystkie zajęcia jakie Ci zlecono, albo jakie było trzeba wykonać. I te intelektualne, i te duchowe, i te codzienne prace fizyczne, jak i wielkie przedsięwzięcia budowlane. Byłeś przykładem w modlitwie, w studiowaniu, w organizowaniu misji, zakładaniu placówek duszpasterskich i wychowawczych, w prowadzeniu i uprawie ogrodu - pola, w praniu brudnej bielizny i w szorowaniu na kłęczkach posadzki. Nigdy nikomu nie zleciłeś pracy, w której byś sam nie uczestniczył i sam byś nie wiedział ile kosztuje ona wysiłku, trudu, znoju i poświęcenia.

12) „W końcu Chrystus Pan modlił się za Apostołów”. A Ty? Ty nie tylko modliłeś się za tych, którym służyłeś, których wychowywałeś, których uczyłeś, których formowałeś, którym pa-

sterzowałeś, ale całe swoje życie uczyniłeś modlitwą. Zachwycają Twoje rozważania napisane w formie dialogu, medytacji i trwania przed Panem Jezusem. Mnie osobiście urzeka, ten Twój tak serdeczny i szczery zwrot: „Panie Jezu”. Wiernie wypełniłeś zalecenie św. Pawła: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie”. Tak. Ty wszystko Czcigodny Sługa Boży, Ojciec Pawle, na chwałę Bożą czyniłeś. Dzisiaj z perspektywy mijających 93 lat od Twojego przejścia z tego świata do krainy życia wiecznego, możemy śmiało stwierdzić, iż całe Twoje życie to jedna wielka modlitwa, to wysławiany piękny hymn pochwalny na chwałę Boga i pożytek człowieka.

Kończąc już niestety te nasze rozważania nowennowe wypada sobie życzyć, byśmy wszyscy zachwycili się heroizmem realizowania cnót w życiu o. Pawła, jako zwykłego człowieka, jako zakonnika, jako kapłana, jako wychowawcy i pedagoga, jako misjonarza, jako intelektualisty, jako przełożonego i podwładnego, jako pracownika, jako patrioty, jako pasterza - duszpasterza i jako człowieka mającego świadomość swojej ludzkiej nędzy grzechu i szukającego nieustannie Boga Miłości. Życzymy sobie, by Bóg dał nam łaskę dożyć dnia, kiedy będziemy wspólnie się radować z oficjalnej chwały ołtarzy o. Pawła, by cały Kościół powszechny poznał Jego sylwetkę życia i miał w Nim skutecznego orędownika przed Bożym Majestatem. A Ty o. Pawle - pasterzu wg Serca Jezusowego, wstawiaj się już teraz za nami, byśmy całym swoim jestestwem, tu i teraz, zachwycili się Twoim Mistrzem - Jezusem, i z wiarą, miłością i nadzieją zawołali do Niego, Twoimi ukochanymi słowami: „Panie Jezu” - Dobry Pasterzu, daj nam poznać nasze życie, zrozumieć je, i zjednoczyć się z Tobą tutaj i w wieczności. Amen.

o. dr Zbigniew  
Skóra CR



# CO W ŻYCIU NAPRAWDĘ JEST WAŻNE?

Rok szkolny powoli dobiega końca a w Elektryku znów się dzieje wiele, ciekawych rzeczy. Nasza grupa teatralna Rezistors przygotowała autorskie przedstawienie „Życie do poprawki”, które zaprezentowała podczas 39. Małopolskiego Festiwalu Artystycznego Młodzieży oraz przed uczniami Zespołu Szkół Elektrycznych nr 1. Głównym bohaterem jest Piotr, świetny kucharz oraz właściciel restauracji z gwiazdką Michelin. Trafia on do wirtualnego świata. Dostaje trzy szanse na poprawienie faktów ze swojej przeszłości. Jakich wyborów dokonuje Piotr? Czym się kieruje w życiu? Co staje się dla niego najważniejsze? Na te pytania odpowiedzi udzielają młodzi aktorzy poprzez odtworzenie na scenie świata pełnego emocji, w którym na co dzień jesteśmy zanurzeni. Widz zaczyna się zastanawiać, czy w jego życiu można dokonać poprawek. Zdaje sobie sprawę, iż realne życie to nie gra komputera.

Spektakl został również przedstawiony podczas pikniku zorganizowanego z okazji Dnia Dziecka pt. „Czeski film”, w którym wzięli udział nasi rodzice, seniorzy z Domu Pomocy Społecznej oraz dzieci z Centrum Administracyjnym Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych nr 1. Nagrodzo-

no go gromkimi brawami. Po czym wszyscy rozpoczęli zmagania sportowe, muzyczne, plastyczne, wcześniej dzieląc się na trzy grupy: Żwirki, Spagetki i Kreciki (dla niewtajemniczonych to postacie z czeskich bajek). Wśród zawodów sportowych dominowały wyścigi: Spagetek, Krecików oraz balonowy Staflik i hokejowe wyzwanie. Największą radość wzbudziła konkurencja Ślepy Krecik, w czasie której każda drużyna typowała zawodnika, który z zawiązanymi oczami musiał trafić balonem wypełnionym wodą w drzewo z odległości 5 kroków. Wielkie emocje wzbudziło również przeciąganie liny, w czasie którego mistrzami okazali się: tata Karoliny i tata Janka. Zmęczeni, ale zadowoleni wszyscy wrócili do auli. Tu czekała słodka uczta i zimne napoje przygotowane przez młodzież naszej szkoły. Po ćwiczeniach fizycznych, zaczęliśmy trenować nasze umysły. Na początku w oparciu o prezentację multimedialną poznaliśmy Republikę Czeską, potem zmierzaliśmy się z konkursem wiedzy. Po czym rozpoczęliśmy konkurencje muzyczne. Każda z grup po wylosowaniu miała za zadanie zaśpiewanie piosenki w języku czeskim m.in. Markétka, Malovaný džbánku, Jozin z bazin. Po mistrzowskim wykonaniu Markétki

przejechaliśmy muzycznym pociągiem do stołów, na których czekały przybory plastyczne i rozpoczęliśmy tworzenie czeskiego filmu. Wszyscy rysowali, kleili a następnie prezentowali na forum swoje przepiękne prace. Trud się optacał, bo dla naszych gości przygotowaliśmy nagrody: loterię fantową, w której każdy los wygrywał, torby z prezentami, w których znalazły się słodczyce, sprzęt sportowy, gry karciane oraz drobne niespodzianki. Spotkanie zakończyliśmy wspólnymi uściskami oraz oklaskami dla zwyciężskich drużyn. Po raz kolejny świetnie się bawiliśmy, dlatego na kolejne spotkanie umówiliśmy się we wrześniu.

W czerwcu we współpracy z Wojskowym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa zorganizowaliśmy również akcję krwiodawstwa „Nie bądź żyła oddaj krew”, podczas której nasi absolwenci, uczniowie, pracownicy oddali prawie 20 l. krwi.

W ostatnim tygodniu nauki pojechaliśmy na warsztaty Wolontariatu i grupy Rezistors do stolicy Czech - Pragi. Po drodze zwiedziliśmy Morawski Kras oraz Ołomuniec. Nie byłoby tego wyjazdu, gdyby nie dofinansowała go Rada Rodziców ZSE nr 1, za co jej bardzo dziękujemy. Podczas wyjazdu nie tylko zwiedzaliśmy cudowne miejsca, ale również poznawaliśmy historię kraju naszych sąsiadów, mieliśmy warsztaty integracyjne oraz smakowaliśmy typowych, czeskich potraw m.in.: knedliczków, utopeneca, prazonego syra.

Rok szkolny oficjalnie zakończyliśmy Mszą Świętą w kościele Zmartwychwstania Pańskiego oraz rozdaniem świadectw. Nieoficjalnie zakończyliśmy go w teatrze Bagatela spektaklem „Kochankowie nie z tej ziemi”, który spowodował, iż po raz kolejny musieliśmy postawić sobie pytanie „Co w życiu naprawdę jest ważne?”



Renata Chrzanowska



## XXVI MINI EMAUS GDAŃSK-STRZYŻA



Od 1 do 4 maja 2019 r. w Archidiecezjalnym Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Gdańsku odbywało się XXVI Mini Emaus. Pierwsi uczestnicy przyjechali już 30 kwietnia w godzinach wieczornych. Była to 8-osobowa grupa ze Lwowa wraz z ks. Mikołajem Lipitakiem. 1 maja od rana przybywali na miejsce kolejni młodzi ludzie, by o godz. 18.00 rozpocząć uroczystą Mszę świętą pod przewodnictwem Ks. Bpa Zbigniewa Zielińskiego (biskupa pomocniczego Archidiecezji Gdańskiej) wraz z o. Generałem Paulem Voisinem CR, o. Prowincjałem Krzysztofem Swółem CR oraz zmarłych wstąpiłymi ze swoimi grupami. Podczas Mszy świętej Książ Biskup pobłogosławił 8 ceremoniarzy, którzy ukończyli kurs ceremoniarza. Po Mszy świętej był czas na kolację a następnie zaprezentowały się poszczególne grupy. Po ukończonych prezentacjach młodzież udała się do miejsc noclegowych, czyli do Państwowych Szkół Budownictwa i Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr IX w Gdańsku.

Kolejny dzień upłynął pod znakiem rozgrywek sportowych na stadionie przy al. Grunwaldzkiej w Gdańsku. Pomimo niesprzyjającej pogody, udało się rozegrać zaplanowaną część rozgrywek lekkoatletycznych jak i drużynowych. Jednocześnie, w kościele odbywał się przegląd scholek parafialnych. Wieczornej Eucharystii przewodniczył ks. Tomasz Baniak CR, a Słowo Boże wygłosił ks. Łukasz Wąsikiewicz CR. O godzinie 20.00, po całonocnych zmaganiach sportowych, w kościele odbył się koncert ks. Jakuba Bartczaka, kaptana Archidiecezji Wrocławskiej, który pasjonuje się muzyką rap. Była to okazja do wspólnego uwielbienia Pana Boga poprzez ten rodzaj muzyki. Na koncert przybyli także liczni wierni Archidiecezji Gdańskiej. W czasie koncertu został również rozstrzygnięty przegląd scholek. Pierwsze miejsce zajęła schola ze Lwowa, drugie - z Gdańska, a trzecie z Poznania-Wildy.

3 maja pogoda bardziej sprzyjała rozgrywkom, chociaż wciąż było zimno. Część sportową zakończyli-

śmy meczem księża/klerycy vs najlepsi ministranci (1:4). Wieczornej Eucharystii przewodniczył ks. Sebastian Habowski CR, a homilię wygłosił o. Paul Voisin CR. Po Mszy świętej nadszedł czas na rozdanie nagród i medali za dyscypliny lekkoatletyczne, a następnie młodzież udała się przed dom parafialny, gdzie budowała wspólnotę poprzez wspólny taniec oraz podziwiała pokaz laserowy.

Ostatnim punktem Mini Emaus była uroczysta Eucharystia sprawowana 4 maja o godz. 10.30 przez ks. Prowincjała Krzysztofa Swółta CR, na której pobłogosławieni zostali nowi lektorzy z Radziwiłłowa. Po Mszy świętej nadszedł upragniony moment rozdania pucharów i medali. Następnie, po smacznym obiedzie, uczestnicy pełni wrażeń wyruszyli w podróż powrotną do swoich domów.

Ks. Piotr Gastoł CR



# PODZIWI I ZACHWYT NAD ZMARTWYCHWSTAŁYM

*Kazanie o. Paula Voisina CR - Przełożonego generalnego Zgromadzenia Zmartwychwstańców*

We wrześniu 1996 roku rozpocząłem mój program urlopowy na uniwersytecie jezuickim w Toronto w Kanadzie. To był ośmio miesięczny program teologicznej i duszpasterskiej odnowy dla księży, sióstr, braci zakonnych i świeckich. Większość z nas to byli katolicy ale było też kilku prezbiterian i anglikanów. Większość z nas to byli Kanadyjczycy ale byli także Brytyjczycy, Amerykanie, Koreańczycy i Nigeryjczycy. Podczas pierwszego tygodnia programu zaplanowano autobusową wycieczkę do wodospadów Niagara. Przez pierwsze 32 lata mojego życia mieszkalem w odległości półtorej godziny jazdy autem od wodospadów Niagara i pewnie byłem tam z 30 razy. Jednakże dla wielu moich kolegów z tego programu to był ich pierwszy raz kiedy mogli zobaczyć majestatyczny i pełen mocy widok tych wodospadów. Bardzo interesujące było zobaczyć ich reakcję. Ja oczywiście brałem ten widok za jakąś oczywistość ale jedyny sposób w jaki moge opisać ich reakcję to był podziw i zachwyt. Byli zahipnotyzowani widokiem ryczącej, szybko poruszającej się wody, formacjami skalnymi, mgłą i tęczą. A ja ponieważ bywałem tam tak często utraciłem ten zmysł podziwu i zachwytu.

Kiedy wybieraliśmy się na dzisiejszą mszę wiedzieliśmy przecież że Chrystus powstał z martwych. To nie było dla was żadne zdziwienie i niespodzianka. I pewnie w naszej ludzkiej kondycji nie mamy tego zmysłu zachwytu i podziwu, który mieli pierwsi uczniowie przy pustym grobie. I jestem pewien, że ich reakcją był szok, zaskoczenie. A potem dla tych, którzy spotkali, zobaczyli odsunięty kamień, pusty grób i młodego mężczyznę ubranego na biało. Z pewnością był to anioł. Była także radość kiedy anioł powiedział: „Nie bójcie się, szukacie Jezusa z Nazaretu, Ukrzyżowanego. Powstał. Nie ma Go tu.” Jakie to musiało wyrzucić wrażenie na uczniach, którzy przecież przyszli do grobu smutni i pokonani przez fakt śmierci ich Mistrza. Nie rozumieli, kiedy Jezus przecież mówił im wcześniej, że powstanie z martwych. Albo kiedy mówił, że Jego Ciało było świętynią, która zostanie odbudowana w trzy dni. A teraz ich smutek zmienił się w radość, a ich rozczarowanie w entuzjazm. Jezus Chrystus powstał z martwych. Bóg uczynił coś niemożliwego i nieprawdopodobnego.

Kiedy zastanawiam się nad tym idea, nad tą kwestią podziwu i zachwytu, zadaje sobie pytanie: jak moge ją, prawie dwa tysiące lat później, doświadczyć tego podziwu i zachwytu z powodu powstania Jezusa z martwych? Kiedy to nie było dla mnie dzisiaj żadnym zaskoczeniem? Moja refleksja doprowadziła mnie do zdania sobie sprawy,

że ten podziw i zachwyt będzie mój dzisiaj, tutaj, jeżeli spotkam zmartwychwstałego Jezusa. Nie tylko Jezusa historycznego, Który umarł i powstał dwa tysiące lat temu. Ale Jezusa żywego, i aktywnie działającego tutaj i teraz.

To spotkanie staje się dla mnie czymś rzeczywistym, jeżeli w czasie Wielkiego Postu roślem w jedności z Jezusem przez modlitwę, post i uczynki miłości. W naszych wysiłkach aby zwiększyć ilość czasu spędzanego z Panem na modlitwę, na czytaniu Pisma Świętego, na przychodzenie przed Najświętszy Sakrament na adorację, aby wierniej uczestniczyć we mszy świętej, częściej, czujemy nową bliskość z naszym Panem. Poznając i kochając Go bardziej i pragnąc służyć Jemu więcej. W naszym poszczeniu pokazaliśmy siłę i moc naszej woli ponad naszym ciałem. Uwalniając siebie od posiłków, napoju, i różnych nawyków i czynności, doświadczyliśmy łaski Boga w tych wysiłkach. W naszych uczynkach miłości otworzyliśmy się bardziej na potrzeby innych przez naszą świadomość i naszą hojność. I być może poczuliśmy się bardziej podobni do Chrystusa mając tego odnowionego ducha chrześcijańskiej miłości.

Zmartwychwstanie nie może pozostać dla nas tylko momentem w czasie, jakąś datą każdego roku w kalendarzu. Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa potrzebuje przesiąknąć nasze życie, nasze jestestwo. Nasz podziw i zachwyt pozostanie dla nas rzeczywisty, kiedy rozpoznamy i doświadczymy obecności Zmartwychwstałego Pana pośród nas.

Jak doświadczyć i żyć zmartwychwstaniem Jezusa dzisiaj, tutaj i teraz?

Po pierwsze pomaga nam w tym refleksja się nad naszym życiem i nad naszymi małymi zmartwychwstaniem, których doświadczyliśmy. Nad tymi momentami strachu, bezradności, zniechęcenia, kiedy myśleliśmy, że sprawy nigdy się nie zmieniają, nigdy nie będzie lepiej. Ale się zmieniły. Bóg nas zaskoczył. I jak w soczewce możemy zobaczyć, jak Bóg pracował aby przyciągnąć, przyprowadzić nas do zmartwychwstania i nowego życia. Doświadczyliśmy zmiany postaw, zmiany priorytetów, zmiany życia. To jest właśnie moc zmartwychwstania i ona będzie naszą, jeśli zjednoczymy się głęboko z Jezusem Chrystusem, Źródłem naszej nadziei i zbawienia. Te małe zmartwychwstania pomagają nam doświadczyć podziwu i zachwytu nad zmartwychwstałym Jezusem.

Po drugie potrzeba, żebyśmy byli przygotowani, teraz i w przyszłości na to, że Bóg może nas zaskoczyć doświadczeniem podziwu i zachwytu. Możemy podejść do osoby, do sytuacji, do okazji, w domu, szkole, pra-

cy, i możemy myśleć: o ja wiem, co z tego wyniknie, co się tutaj stanie. Możemy mówić sami do siebie: oni nigdy się nie zmieniają, to nigdy się nie uda, to jest beznadziejne. Jeżeli jesteśmy zamknięci na łaskę Bożą i Jego moc zaskakiwania nas, w nas samych i w innych, stajemy się przeszkodami, a nie narzędziami Bożej woli. Jaką wielką odpowiedzialność mamy przed Bogiem i sobą nawzajem, być narzędziami Boga. Jeżeli jesteśmy ludźmi nadziei Bóg może pracować w nas i przez nas i Jego wola będzie się działa. Każdy z nas chce dostać drugą szansę albo nawet setną szansę. Więc my także musimy dawać innym ten dar nadziei, i Bożej miłości i miłosierdzia dla nich. Możemy się zmienić. Możemy zostać odnowieni i przemienieni w Chrystusie. Ale musimy być czujni, na te Boże sposoby działania i pozwolić Bogu objawiać Siebie. Być może nie tak jak my oczekujemy albo jak byśmy tego chcieli. Ale tak jak dyktuje to Boża mądrość.

Te przykłady prowadzą nas do dzielenia się podziwem i zachwytem nad zmartwychwstaniem Jezusa z innymi. Aby także i oni mogli rozpoznać Jego obecność i zostać odnowieni w Jego miłości.

W naszej podróży w tym okresie wielkonoctnym będziemy słyszeć Ewangelię opisującą ukazywanie się Zmartwychwstałego, Który umacniał swoich uczniów aż do czasu Swojego chwalebego wniebowstąpienia. I ponownie będziemy zaskakiwani przez Jezusa w tych objawieniach, przez Jego słowa i czyny. Także w czasie tego okresu wielkonoctnego naszym pierwszym czytaniem każdego dnia będą Dzieje Apostolskie. Zobaczymy w nich apostołów i uczniów, którzy żyją misją Jezusa. Ich podziw i zachwyt nad zmartwychwstaniem Jezusa poprowadził ich do działania, do dzielenia się z innymi życiem i nauczaniem Jezusa. Z przyjściem Ducha Świętego zostali ożywieni i uzdolnieni, aby być Bożymi posłańcami, którzy dzielą się dobrą nowiną o Jezusie, Który przyszedł do nich i że Jego słowo jest życiem. Oni będą także czynić wielkie i cudowne rzeczy, które objawią moc i obecność Jezusa, zaskakując ich samych i innych, wpadając w podziw i zachwyt nad zmartwychwstałym Jezusem.

Tutaj i teraz my jesteśmy tymi uczniami. Nasze życie są dziejami apostołskiego życia, naśladowców Jezusa. Ludzi zbawionych przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie naszego Pana. Nie przyjmujemy za oczywistość tej mocy i obecności Boga, w której żyjemy, mówimy i czynimy. Ale niech ona poprowadzi nas do ponownego odkrycia, każdego dnia, tego podziwu i zachwytu, nad poznaniem, kochaniem i służeniem Zmartwychwstałemu Panu.

# KRONIKA PARAFIALNA

**25.04.** Imieniny ojca Marka Tomskiego. Do modlitwy w jego intencji zaprosiliśmy podczas wieczornej mszy św. o godz. 18.00.

Wspólnota „Św. Marta” na kolejne spotkanie zatytułowane „Kobieta w Biblii” zaprosiła ks. Wojciecha Węgrzyńskiego. Relacje z tego spotkania umieściliśmy w bieżącym numerze CRedo.

**30.04. - 4.05.** Ministranci pod opieką ks. Sebastiana i kłeryka Szymona wyjechali do Gdańska na doroczne spotkanie Liturgicznej Służby Ołtarza Mini Emaus.

**01.05.** Przez cały miesiąc modliliśmy się w trakcie nabożeństw majowych litanią loretańską w kościele. Tradycyjne w środy i piątki przy osiedlowych kapliczkach przy ul. Malborskiej i Czarnogórskiej parafianie z duszpasterzami gromadzili się na wspólnej modlitwie, na Apelu Jasnogórskim.

**05.05.** Gościliśmy oo. Redemptorystów, którzy przygotowują nasz dekanat do świętowania jubileuszu 25-lecia koronacji obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

**08.05.** W uroczystość św. Stanisława Biskupa i męczennika, głównego patrona Polski z okazji imienin uczciliśmy wspólną modlitwą i życzeniami osobę o. Stanisława Landzwojczaka CR podczas Mszy św. o godz. 18.00.

**11.05.** Bp. Wiesław Śpiewak CR udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży klas VIII i III gimnazjalny.

Nowenna do o. Pawła Smolikowskie-

go CR w 11-sty dzień miesiąca odprowadzona została po wieczornej Mszy św. i nabożeństwie majowym.

**12.05.** Uroczysta msza św. z okazji jubileuszu 25-lecia kapłaństwa o. Prowincjała Krzysztofa Swóła CR.

**16.05.** Wspólnota „Święta Marta” zorganizowała warsztaty dla rodziców „Więź daje siłę”, które poprowadziła p. Magdalena Wróblewska, terapeuta rodzinny.

**18.05.** Kłeryk Szymon Zaniewski CR, posługujący wśród naszych ministrantów i młodzieży, przyjął w kościele seminarium święcenia diakonatu przez posługę bpa Wiesława Śpiewaka CR.

**18-19.05.** Uroczystość Pierwszej Komunii św. w naszym kościele odbyła się w trzech grupach, w sobotę o godz. 12.00 oraz w niedzielę o godz. 10.00 i 11.30.

**19.05.** Msza św. i modlitwa o uzdrowienie prowadzona przez Wspólnotę „Galilea”, jak zwykle miała miejsce w trzecią niedzielę miesiąca o godz. 19.00.

**20.05.** Kolejne spotkanie z o. Lucjanem Bartkowiakiem CR i historią sztuki sakralnej.

**26.05.** Uroczystość Rocznicy Pierwszej Komunii św. w naszym kościele na mszach o godz. 10.00 i 11.30.

Z okazji Dnia Matki w godzinach popołudniowych odbył się koncert „Z dawna Polski Tyś Królową” zorganizowany przez wspólnotę „Święta Marta” oraz schole wielogłosowa.

**31.05. - 02.06.** Wspólnota oazowa pod opieką ks. Sebastiana i diakona

Szymona w Zawadce niedaleko Pcimia przeżywała tzw. „Oazę Modlitwy”, dzień skupienia poświęcony osobie Jona.

W tym samym czasie pod opieką siostry Anety kilka osób z oazy udało się na spotkanie młodzieży na Lednicę, które odbywało się pod hasłem „Wiesz, że cię Kocham.”

**01.06.** Dzień Dziecka i początek nabożeństw do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

**08.06.** Zakończenie spotkań z historią sztuki sakralnej prowadzonych przez o. Lucjana Bartkowiaka miało miejsce w Sanktuarium św. Jana Pawła II.

**09.06.** Wspólnota oazowa z ks. Sebastianem przez całą niedzielę kwestowała przed kościołem zbierając fundusze na wakacyjne rekolekcje dla dzieci i młodzieży.

**10.06.** „Stolarnia św. Józefa” już od kilku miesięcy działająca w domu katechetycznym w poniedziałki zaprasza do pracy i zabawy rodziców z dziećmi.

**13.06.** Wspólnota św. Marty zaprosiła żony, mamy, córki na dwunaste spotkanie w Domu Katechetycznym. „Cała jesteś piękna, Przyjaciółko moja. Piękno...nosisz je w sobie”, które poprowadził gość ks. dr Bogusław Kastelik, antropolog, autor książek, pracownik naukowy UPJPII w Krakowie.

**16.06.** W godzinach popołudniowych odbył się Rodzinny Rajd Rowerowy zorganizowany przez Wspólnotę Domowego Kościoła.



*Bóg kocha Ciebie dzisiaj!  
Chcesz tego doświadczać na co dzień?*

**Wspólnota Chrystusa Zmartwychwstałego Galilea zaprasza:**

» **Na spotkania „DOMÓW ZMARTWYCHWSTANIA”**

W prywatnych domach co tydzień spotyka się 5-10 osób na radosnej modlitwie uwielbienia, czytaniu Słowa Bożego, dzieleniu się swoim doświadczeniem życia wiarą oraz modlitwie za siebie nawzajem. W czasie spotkań Domów Zmartwychwstania szukamy w Biblii inspiracji życiowych oraz w kameralnej grupie uczymy się budować braterskie przyjaźnie i cieszyć się życiem z Jezusem. Zadzwoń i przyjdź: Agata - 512 093 338, Sylwia - 510 462 975.

» **Na „WIECZORY CHWAŁY”**

To comiesięczne prowadzone przez naszą wspólnotę radosne spotkania. Jest czasem na modlitwę wstawienniczą i spowiedź, uwielbienie Boga i Eucharystia z charyzmatyczną modlitwą o uzdrowienie chorych fizycznie, psychicznie oraz duchowo. To także czas świadectw osób uzdrowionych.

**Wieczór Chwały odbywa się w kościele parafialnym w każdą trzecią niedzielę miesiąca (poza lipcem i sierpniem):**

18.15 - modlitwa wstawiennicza w dolnym kościele,

19.00 - uwielbienie,

19.30 - msza święta z modlitwą o uzdrowienie.

Przyjdź! Jezus czeka na Ciebie.



# CREDO

MIESIĘCZNIK PARAFII  
ZMARTWYCHWSTANIA  
PAŃSKIEGO

CREDO@XCR.PL

## REDAKCJA:

KS. SEBASTIAN HABOWSKI CR  
OLGA MASŁOŃ  
MARIA MIŁOWSKA  
PAULINA PYRZ  
LESŁAW FIGURA  
JAROSŁAW ZAJĄC

NA OKŁADCE ZNAJDUJE SIĘ MINIATURA, NIEZNANEGO AUTORA „MATKA KOŚCIOŁA” (MATER ECCLESIA), POCHODZĄCA Z LITURGICZNEGO TEKSTU EXULTET, KTÓRY POWSTAŁ OK X LUB XI W. W OPACTWIE MONTE CASINO NIEDALEKO RZYMU. OBECNIE ZNAJDUJE SIĘ W ZBIORACH MUZEUM WATYKAŃSKIEGO. POSTAĆ MATER ECCLESIA ZNAJDUJE SIĘ POŚRODKU, POD SKLEPIENIEM NAWY KOŚCIOŁA. KOŚCIOŁ RODZI CHRZEŚCIJAN PRZEZ CHRZEST; JEST MATKĄ WSZYSTKICH CHRZEŚCIJAN, KARMIAĆ ICH SŁOWEM BOŻYM; BUDYNEK KOŚCIOŁA TO MATERIALIZACJA TEJ WSPÓLNOTY. JEJ WYCIĄGNIĘTE RAMIONA WSPIERAJĄ STRUKTURĘ KOŚCIOŁA. KOŚCIOŁ MA ELEMENTY ARCHITEKTURY ROMAŃSKIEJ: ŁUK, SKLEPIENIE, KAPITELE. TO SYMBOLICZNA WIZJA CHRZEŚCIJAŃSTWA. DWIE GRUPY POSTACI STOJĄ W NAWACH KOŚCIOŁA. PO LEWEJ STRONIE KLERYCY, DUCHOWIEŃSTWO. PO PRAWEJ STRONIE GRUPA ŚWIECKICH.

GAZETKA PARAFIALNA CREDO JEST WYDAWANA PRZEZ PARAFIĘ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO W KRAKOWIE I JEST PRZEZNACZONA WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO CZŁONKÓW TEJ WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ

PARAFIA  
ZMARTWYCHWSTANIA  
PAŃSKIEGO  
UL. SZKOLNA 4  
30-648 KRAKÓW  
WWW.WOLA.XCR.PL  
WOLA@XCR.PL  
TEL. (12) 655 02 14

